

1846. nica. 19 marca.

Rups 2.

Przepraszam bardzo, że nie  
zaskoczyłam cię listem z  
13 marca, w tym dniu odebrałam  
od brata twojego listem przez Stanisława  
Małachowskiego, przesyłam ci listy i listy  
twoje wiadomości o Jerzym - Chciałbym ci  
wszelkiego nieporozumienia, ponieważ tu je  
wysłać i iado po sobie następowady  
przekazać -

16<sup>go</sup> marca odebrałam list z twoją - na kopertach  
pocztą wyślaną datę 2<sup>go</sup> marca. Sam list był  
z 1<sup>go</sup> - pismo Jerzego ale zupełnie przekreślone,  
przekreślone - podpis: Leosia - herb na pieczęci  
wtedy - doniosł mi we twoje jest - że nikt  
z rodziny nieginał - ale jak wyszło  
to błędnie, że mogłem w pierwszym liście  
myśleć że pisał list ten z agentem,  
że go komuś powierzył - że ten ktoś  
miał go na parę, ten bardzo mógł  
by pomyśleć Jerzym  
Zasarem

W tej samej chwili odbiera list od  
liczbowskiego z Berlina z 5<sup>go</sup>,  
donoszący mi iż dyktando dopiero  
w 7 godzinę przybył, przysłał  
wiadomości że Jerry przybył z  
władze cywilno - patriarchalnej - w której  
natychmiast napisat do mataszkowskiego  
by księżę o tych wszystkich szczegółach  
wiadomił i to przedtem aby do  
wiednia napisalem ale małże by  
by oświecił i jeśli prawda, natych-  
miast co takiego rozporządzić żeby  
mogło wpłynąć wywrze zbawienie -  
wymasem zrana wrotay odbieram  
drugi list z 4<sup>go</sup> marca, z Suwa,  
pismem wytknem Jerrygo pisan, کہ کہ  
włoszym zapieczętowan, z podpisem  
Submissi, który doświadczenie opisuje  
wytknem - Natychmiast go przepisanem  
i postadłem panna Stanisławowi by  
go kłóć.

+ nie odczyta, że nie odczytany -

siostro ię udruliś - w tym liście to samo  
co we wszystkich doniesieniach o naj-  
nieuważliwszych wypadkach co raz  
miedawno - Inaczej bywosko - patriarchalna  
opieka domyśliła się iż się przedry :  
zupetniej porządnie słaachy, losy i norem  
chłopskim, nie sadowni wszystami, nie  
długiem wywoły, nie wladaniem po  
Amierbach, nie kuciem w kady : kerkto  
dostreliwaniem - potem : to proz mwarie  
i kobiet i dzieci niemożna dostreliwai  
ni okuwai - matki by porostady i chowały  
by te dzieci na kucie w przystoi - a  
iżadek obrany, od rane wrypskich w iednym  
zagrebie dole ! nie inacz wielkie  
Dyplomaty uymia, gdy rładny dobry obiad,  
namyła ię : powerny natchnienie do  
uym ! - Sadac z smutku nieskonionego  
pamiętego w liście kery, kano uwiernam,  
ie oświady mu wśacy, proz te du  
pietelne - pise : ie zapewnie proz dzy  
was nikt nie potraf - kano zamieszka  
na wsi, kery sadownego nie -  
berpieczeństwa

utrąty życia. - że zupełnie przysięgę pomysł  
o kupieniu świątyni wili nie ufaszek.  
że skoro buroa się uspokoić nieo.  
zamiarowa wrac z matką wyjechać  
i pozycję tu straconą ufaszkiem -  
a proszę wstąpić któryś z matki mogą  
o matkę z tego święta zwrócić  
umarłą, o której jednak nie z rodziny  
nie przypomina. ~~pan~~ <sup>chłopców</sup> pobity odopnie przez  
chłopców który na śmierć kłemu Forin -  
Bey. Ad samo - biedny, biedny Wille on który Ad  
ten lud kocha i widział go w przyrodzie polskiem  
ludem. cystym - silnym - radosnym, radosnym niepla-  
mionym! On co śpiewał pisał o ziemi naszej!  
z iaboty gozycy w setce, musi umierać!  
pamiętam na kolana i podległy Bogu. że to i nasz  
Jenny cały! - oto pocierka dla nas. siód tego  
ogromu niedoli! - oto gwiazda jedna dobra, porostła  
nam na niebie naszym, którego wstąpić imie umiemy!  
miałam siłę wiesz pisać - tracił iabym trupem by -  
w tym iabym gajem wstąpić diestyciadniowym, nasz głowy!  
terca nasz, wyleciały gdzieś w górę i przysię - i mama ich -  
i mama nas - i niewiem nie co się dzieje zoma -  
niach kina Dadwiga, pamięta tenar i polka - niech wstąpić się wzięwa  
by odliwienowaci zaliwienowanego profesora który takie nasze głupstwa  
wstawia mówić w izbie - umiemy się polki, orem  
można, pamięć! 2.

1846, Nicea, 19 marca

Tysiąc najtkliwszych dzięków Księżnie łaskawej składam za lit jej z 13 marca, w tej chwili odebran. Od trzech dni codziennie przez Stanisława Małachowskiego przesyłam Księżnie i siostrze jej wiadomości o Jerzym. Chcąc uniknąć wszelkiego nieporozumienia, pokrótce tu je wszystkie i jako po sobie następowały powtórzę.

16-go marca odebrałem list z Lwowa - na kopercie poczta wycisnęła datę 2-go marca. Sam list był z 1-go. Pismo Jerzego, ale zupełnie przekrecone, przekobieczone, podpis: Leosia, herb na pieczęcie cudzy - donosił, że we Lwowie jest, że nikt z rodziny nie zginął, ale tak wszystko to błędnie, że mogłem w pierwszej chwili myśleć, że pisał ten list z aresztu, że go komuś powierzył i że ten ktoś rzucał go na pocztę, tym bardziej mogłem pomyśleć, kiedym zarazem w tej samej chwili odebrał list od Cieszkowskiego z Berlina z 5-go, donoszący mi, iż Działyński, dopiero co z Galicji przybyły, przywiózł wiadomość, że Jerzy przytrzyman przez władze ojcowsko-patriarchalne. Wtędym natychmiast napisał do Małachowskiego, by Księżną o tych wszystkich szczegółach uwiadomił, i co prędzej też do Wiednia napisałem, ale mądrze, by się oświecić i jeśli prawda, natychmiast coś takiego rozpocząć, co by mogło wpływ wyrzucić zbawienny. Tymczasem z rana wczoraj odbieram drugi list z 4-go marca ze Lwowa, pismem zwykłym Jerzego pisan, herbem własnym zapieczętowan, z podpisem Lubomirski, który dość obszernie opisuje wszystko (więc oczywista, że nie aresztowany). Natychmiast go przepisałem i posłałem panu Stanisławowi, by go Księżnie i siostrze jej udzielił. W tym liście to samo, co we wszystkich doniesieniach o najnieszcześniejszych wypadkach, co zaszły niedawno. Znać, ojcowsko-patriarchalna opieka domyśliła się, iż się prędzej i zupełniej pozbędzie szlachty kosą i nożem chłopskim niż sądowymi aresztami, niż długimi wywody, niż osadzaniem po twierdzach, niż kuciem w kajdany i hersztów rozstrzeliwaniem - potem i to proszę uważać, że kobiet i dzieci nie można rozstrzeliwać ni okuwać. Matki by pozostały i chowałyby te dzieci na zemstę w przyszłości, a środek obrany od razu wszystkich w jednym zagrzebuje dole!. Nie inaczej wielkie dyplomaty czynią, gdyż zjadłszy dobry obiad, namyślą się i powezmą natchnienie do czynu! Sądząc z smutku nieskończonego panującego w liście Jerzego, łączno uwierzam, że osiwały mu włosy przez te dni piekielne. Píše, że zapewne przez długi czas nikt nie potrafi tam zamieszkać na wsi bez codziennego niebezpieczeństwa utraty życia, że zapewne przyjdzie pomyśleć o kupieniu jakiej willi we Włoszech, że skoro burza się uspokoi nieco, zamierza wraz z matką wyjechać i dążyć ku stronom włoskim, a prosi wszystkich, którzy się modlić mogą, o modły za tę Świętą za wcześniej umarłą, o której jednak nikt z rodziny nie zapomina. Pan Wincenty pobity okropnie przez chłopów leży na śmiertelnym łożu. Rej tak samo. Biedny, biedny Winc.[enty], on który tak ten lud kochał i widział go w przyszłości polskim ludem, czystym, silnym, żadną zbrodnią nie splamionym! On, co śpiewał pieśń o ziemi naszej, z jakąż goryczą w sercu musi umierać!

Padnijmy na kolana i podziękujmy Bogu za to, że nasz Jerzy cały! Oto pociecha dla nas wśród tego ogromu niedoli! Oto gwiazda jedna dobra pozostała nam na niebie naszym, z którego wszystkie inne zginęły! Nie mam siły więcej pisać, czuję, jakbym trupem był - w tym jakoby fajerwerku dziesięciodniowym nasze głowy i serca nasze wyleciały gdzieś w górę i prysły, i nie ma ich, i nie ma nas, i nie wiem już, co się dzieje ze mną.

Niech księżna Jadwiga pamięta teraz, że Polką - niech wszystkich sił używa, by odliwienować zaliwienowanego profesora, który takie niecne głupstwa wczoraj mówił w izbie. Zmiłujcie się Polki, czym możecie, pomóżcie!

Z.